

Wszystko co opisuję dzieje się w samym centrum Katowic, a człowiek, który występuje w tej opowieści z wahadłem nie jest żadnym szamanem, lecz jak najbardziej współczesnym, eleganckim mężczyzną w garniturze i pod krawatem....

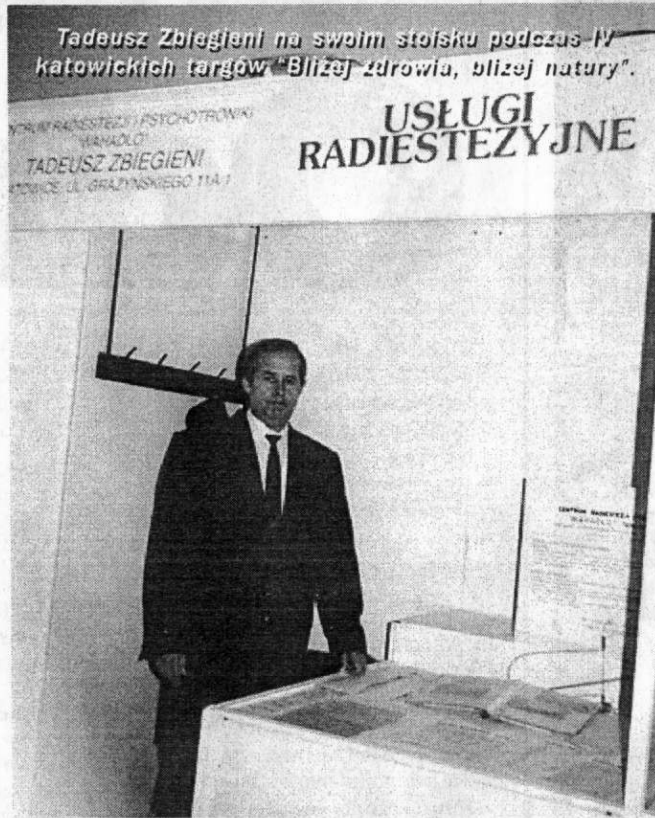
Na stole pojawia się zdjęcie kilkunastoletniej dziewczyny. Zdenerwowana matka opowiada, że córka wyszła z domu dwa dni temu i żadne poszukiwania jak dotąd nie dały rezultatu. W skupieniu przygląda się człowiekowi, który zawiesza nad fotografią wahadło. To zaś wkrótce zaczyna wirować. Z kolei zdjęcie zostaje położone na mapie - i znów wahadło daje jakieś, nieczytelne dla postronnego obserwatora, odpowiedzi. Po kilku minutach matka uzyskuje odpowiedź: dziewczyna żyje, przebywa w większym towarzystwie rówieśników, może sekta? Wahadło wskazuje okolice Warszawy. Najwyraźniej ucieczka z domu. Dalsze szczegóły umożliwiające odnalezienie dziewczyny będą podawane już tylko do wiadomości matki - tajemnica zawodowa obowiązuje wszak i tutaj.

Kolejna osoba, mężczyzna. Został okradziony, stracił coś, co stanowi dla niego wielką wartość. Podobna procedura, z tym, że miejsce fotografii zajmuje zwieszony ze zgubą dokument. "Proszę szukać w rejonie Kielc, w południowym trójkącie wyznaczonym miejscowościami..." - to znów szczegóły tylko dla zainteresowanego. Mężczyzna natchnięty nadzieją odchodzi, obiecując dać znać o efektach poszukiwań.

I znów kolejny, szczególny klient...

Wszystko to dzieje się w samym centrum Katowic, a posługujący się wahadłem człowiek to bynajmniej nie żaden szaman, lecz elegancki mężczyzna w marynarce i krawacie. Jestem w Centrum Radiestezji i Psychotroniki "Wahadło", a moim gospodarzem jest jego założyciel i dyrektor Tadeusz Zbiegieni - syn

Ta pierwsza obejmuje, mówiąc w skrócie, wszelkie szukanie w ziemi - np. wody, złóż, minerałów, łącznie z poszukiwaniem skarbów. Ochrona środowiska natomiast to w ujęciu radiestezyjnym badanie terenów pod zabudowę, badanie i zabezpieczanie już istniejących budynków, mieszkań, biur. W tego rodzaju działalności radiestezja najwcześniej wyszła z opłotków tajemniczości, przebijając się najpierw do budownictwa, przemysłu, gospodarki rolnej - przede wszystkim dlatego, że zajmowała się głównie szukaniem wody. A jeśli już radiesteta wyznaczy punkt, określi głębokość i wydajność ujęcia i odwiert to potwierdzi - no to jak tu zanegować skuteczność radiestezji? Tak więc z czasem zyskała ona wiarygodność. Zwłaszcza, że wciąż jeszcze nie ma aparatury doskonalszej od organizmu ludzkiego w kwestii wyczulenia na promieniowanie - w tym przypadku promieniowanie podziemnych żył wodnych i stref geopatycznych. Ta świadomość coraz powszechniej dociera już do świadomości społecznej, przebija się przez stereotypy myślenia. Z roku na rok więcej jest osób, które przychodzą po konsultacje radiestezyjne nie tylko wtedy, gdy już coś źle się dzieje w ich otoczeniu, lecz także profilaktycznie, nim jeszcze kupią działkę lub zaczną się budować. Równoległe, obok indywidualnych osób, sporo moich klientów to przedsiębiorstwa i instytucje państwowe. Lokalizowałem miejsca pod budowę studni m.in. dla takich zleceniodawców jak Ośrodek Telewizji Polskiej w Katowicach, Zakład Włókien Chemicznych "Elana" w Toruniu, KWK "Julian" w Piekarach, "Transbud" w Chorzowie i w Kato-



Woda, złodzieje i złoto, czyli

Tadeusza Zbiegieniego przygoda z radiestezją

nestora polskich radiestetów Zbigniewa Zbiegieniego, słynnego katowickiego telepaty i teleradiestety. To właśnie ojcu pana Tadeusza w znacznym stopniu zawdzięcza polska radiestezja wielki zwrot w kwestii jej uznania przez środowisko naukowe. Jeszcze nie tak dawno różdżkarzy stawiano w jednym rzędzie z wróżbitami i czarnoksiężnikami. Człowiek z różdżką lub wahadłem w rękę wędrujący np. w poszukiwaniu wody podziemnej nie mógł mieć w obiegowej opinii nic wspólnego z nauką. Dziś w miejsce różdżkarstwa pojawiło się pojęcie radiestezji, zaś sama radiestezja jest już nauką. W 1983 r. została oficjalnie zarejestrowana jako zawód, a sojusznika znalazły w niej natychmiast tak różne dziedziny jak budownictwo, ochrona środowiska, medycyna, czy... kryminalistyka.

Właśnie o tym wszystkim rozmawiamy z panem Tadeuszem, kontynuatorem pracy ojca, który najpierw przejął po nim prowadzenie katowickiej delegatury Centrali "Różdżkarz" z Poznania, a dziś prowadzi już własne Centrum "Wahadło" - firmę z 40-letnią tradycją.

NORMALNA PRACA

Pytam pana Tadeusza, czy często zdarzają mu się klienci podobni do tych, jakich dziś miałam tu okazję oglądać.

- Owszem, zdarzają się, ale nie jest to podstawa mojej działalności. Radiestezja jest tak szeroką dziedziną, że trzeba wyspecjalizować się w którymś kierunku - po prostu z braku czasu na zgłębianie pozostałych nurtów. Moja specjalność to geotronika i ochrona środowiska.

wicach. W sumie zlokalizowałem z pozytywnym skutkiem kilkaset miejsc pod ujęcia wody na terenie całego kraju. Współpracuję z firmami wiertniczymi i z architektami; z ciekawszych przykładów mogę tu wymienić badanie terenów przeznaczonych pod budowę katowickiego osiedla Piotrowice, terenów pod przyszłe Muzeum Śląskie przy ulicy Ceglanej czy osiedle mieszkaniowe Krzyki we Wrocławiu. Moja praktyka wykazała, że lokalizacja punktu budowy ujęcia jest możliwa nawet do głębokości 100 m, wraz z określeniem wydajności tego ujęcia. Możliwe jest również lokalizowanie pęknięć i awarii podziemnych rur wodociągowych. Jak więc widać, stoję mocno na ziemi i moja praca nie przypomina bynajmniej żadnych czarów.

RADIESTETA JAK JASNOWIDZ

- A jednak... Te dwa przypadki, które oglądałam na początku mojej wizyty...

- To, czego była pani świadkiem, to już nie radiestezja lecz teleradiestezja, czyli radiestezja na odległość. W takim przypadku pracuje się nie w terenie lecz jedynie nad mapą, planem, lub przy udziale tzw. świadka, np. fotografii, czyjegoś pisma czy kawałka materiału - w przypadku, gdy szuka się osoby zaginionej. To już rzeczywiście może robić wrażenie na postronnym obserwatorze. O ile bowiem nikogo już raczej nie dziwi widok radiestety z różdżką czy wahadłem na terenie budowy, to radiesteta znajdujący wodę metodą teleradiestezyjną, nie ruszając się ze swojego gabi-

netu, czy też odnajdujący w ten sposób zaginione osoby czy przedmioty, uważany jest często za jasnowidza. W pewnym sensie zresztą nim jest, bo przecież ta metoda działa. Mój ojciec zgromadził wiele udokumentowanych przypadków znajdowania zaginionych ludzi, ja sam mam kilkanaście podobnych potwierdzonych zdarzeń.

- Jak to w ogóle jest możliwe? Cieki wodne wysyłają bezpośrednio promieniowanie, na które reaguje radiesteta. Ale tutaj?

- Jest szereg teorii wyjaśniających mechanizm takiego działania. Najczęściej mówi się o podświadomości lub nadświadomości, która wędruje w to miejsce i daje radiestecie informację zwrotną. Dzieje się to w ułamku sekundy. Jest to kwestia techniki, metodyki, zazwyczaj bardzo skomplikowanej. Nie chciałbym się wdawać tu w zawiłości teoretyczne, jako że sam jestem przede wszystkim praktykiem i dla mnie najważniejsze jest to, że teleradiestezja daje efekty, że się po prostu sprawdza. Dlatego uważam, że warto to robić, bo czasem można pomóc w ten sposób w różnych dramatycznych sytuacjach życiowych, gdy utarte sposoby zawodzą. Bywa, że korzysta z tego policja przy poszukiwaniu zaginionych osób, nieraz już potwierdzały się w ten sposób poszukiwania dotyczące zabójstw czy samobójstw.

- Proszę opowiedzieć trochę o swoich przygodach z teleradiestezją. Słyszałam, że zwracają się do pana ludzie z całej Polski. Opowiadano mi o przypadku, kiedy to na prośbę rodziny ze Zgorzelca wska-

zał pan miejsce utonięcia ich syna. Słyszałam też o poszukiwaniach dziewczyny z Elku, która uciekła z domu - w tym przypadku odnalazł ją pan żywą. W Zawierciu natomiast było o panu głośno, gdy zlokalizował pan "zaginione" pieniądze, przypadkowo wciśnięte za lodówkę.

- Tego typu zlecenia często są dramatyczne, zwłaszcza gdy muszę mówić rodzinom, że ich zaginięci bliscy nie żyją. Bardziej cieszę się, gdy uda mi się wskazać miejsce pobytu skradzionego samochodu, czy wykryć złodzieja. Ale muszę powiedzieć, że teleradiestezja wymaga zupełnie szczególnie wysiłku mentalnego i emocjonalnego. Działanie w strefach przenikniętych często negatywnymi intencjami, tragedią ludzką, mogą zaburzyć energię własną radiestety, zaszkodzić zdrowiu. Dlatego w radiestezji także obowiązuje swiste bhp.

ZAGADKA FERALNYCH AUTOSTRAD

- Istnieje jeszcze inne mało znane przeciętnemu człowiekowi zastosowanie radiestezji: przy badaniu na drogach i autostradach takich miejsc, w których najczęściej zdarzają się wypadki. Podobno w takich badaniach uczestniczył pański ojciec.

- Tak, zwłaszcza w tzw. trójkącie śmierci w okolicach Tarnowa. Pionierami tego typu badań byli radiesteci austriacy i niemieccy, ale i u nas już w latach 70. prowadzono podobne. Okazało się wtedy, że promieniowanie cieków wodnych biegnących pod powierzchnią dróg było momentami tak silne, że przy-

rzędy radiestezyjne łamały się w rękach, a niektórzy z radiestetów nawet mdleli. W chwili gdy w taką strefę wjeżdża samochód, układ kierowniczy zaczyna odgrywać rolę nośnika, wzmacniacza promieniowania geopatycznego. Reakcja kierowcy zależy oczywiście od jego własnej wrażliwości i odporności, przy czym regułą jest, że silniej reagują na to promieniowanie kierowcy z męczeni. To wyjaśnia zagadkę wielu feralnych miejsc, gdzie jakby "tradycyjnie" zdarzają się wypadki. Radiesteci z Austrii i Niemiec opracowali w związku z tym specjalną planszę mającą ostrzegać o miejscach wzmożonego promieniowania - jest to biała dłoń na niebieskim tle, plus informacja o długości niebezpiecznego odcinka. Jak dotąd jest to tylko projekt, ale zagraniczne stowarzyszenia radiestetów wystąpiły już do międzynarodowych organizacji samochodowych z wnioskiem o oznakowanie takich odcinków.

DOMY KTÓRE ZABIJAJĄ

- Przenieśmy się teraz na bardziej znany grunt - do mieszkań. Wspomniał pan wcześniej o dokonywaniu zabezpieczeń w budynkach, w których występuje szkodliwe promieniowanie podziemnych cieków wodnych. Jednocześnie kiedyś wystąpił pan w programie telewizyjnym pod mrozącym krew w żyłach tytułem "Domy które zabijają". Czy życie na żyłę wodnej rzeczywiście może być aż tak niebezpieczne?

- Może - i jest. Nie tylko zresztą na żyłę. Także tworzywa sztuczne, farby czy sprzęt elektroniczny mogą być źródłem bardzo negatywnego promieniowania. Jednocześnie nie ma u nas norm, które określałyby granice tego promieniowa-

podstawie jakichś publikacji, gdyż nikogo tam wcześniej nie znałem. Mój pobyt miał charakter szeregony: chodziło nie tyle o autentyczne szukanie złota, co o sprawdzenie metod radiestezyjnych na terenach już przebadanych geologicznie lub będących w trakcie opracowań. Radiestezja nie ma w Australii większych tradycji, lecz rośnie nią zainteresowanie, gdyż metody radiestezyjne są tańsze niż geologiczne - nie wymagają żadnych nakładów ani urządzeń poza radiestetą i jego sprzętem. Australia zaś ma bogate złoża minerałów i wciąż się tam czegoś szuka. Główny cel mojego 3-miesięcznego pobytu został osiągnięty - metody radiestezyjne potwierdziły wcześniejsze rozpoznanie geologiczne. Natomiast wyniki autentycznego poszukiwania nowych złóż muszą się dopiero potwierdzić. Jako ciekawostkę mogę zaś dodać, że w tradycyjnym płukaniu złota też brałem udział. Te stare metody dziś już traktowane są tam już wyłącznie jak rekreacja, podobnie jak u nas wyjazdy na działkę czy na ryby. Człowiek siedzi sobie w wodzie, ciepłutko, skrzynka piwa obok, efektów żadnych, ale odpryczynek znakomity. Prawdziwego złota zaś poszukują już dziś maszyny.

- Czy to jedyne zagraniczne przygody z radiestezją?

- Była jeszcze niemiecka, kiedy to przebywałem w tym kraju - także na zaproszenie - by przebadać pewną ilość domów i mieszkań. Natomiast przygoda, która wciąż trwa, to członkostwo The British Society of Dowzers - Brytyjskiego Stowarzyszenia Różdżkarzy. Bardzo je sobie cenię, bo aby dostać się do tego grona trzeba wykazać się dużą znajomością rzeczy i określonym dorobkiem. Anglia ma zresztą duże tradycje różdżkarskie, już

w ubiegłym wieku było ono przedmiotem badań naukowych, a dziś wiedzę tę szeroko wykorzystuje się w praktyce życia codziennego.

KONIEC TAJEMNIC?

- Podobno poważny radiesteta powinien mieć dużo wahadeł. Ile ma pan?

- Sporo, lecz trudno mi odpowiedzieć dokładnie. Na co dzień posługuję się kilkoma, po specjalistyczne sięgam tylko dla bardziej specyficznych badań. Ja także spotykam się czasem z przesadnym kultem dla samych akcesoriów radiestety, wahadeł czy różdżek, podczas gdy tak naprawdę właściwym "odbiornikiem" wszelkiego promieniowania nie jest przyrząd lecz osoba radiestety. Nawet najdoskonalsze wahadło, zawieszane nad najścisłą choćby strefą geopatyczną nie wykaże samo z siebie żadnego ruchu. Zdolność do odbioru różnych energii, np. promieniowania, jest bowiem cechą człowieka, a przyrządy spełniają tylko rolę wskaźników - są pomocami służącymi do zarejestrowania efektu biofizycznego. Mówiąc obrazowo - radiesteta odczuwa np. obecność podziemnej żyły wodnej, lecz nie wie, że ją odczuwa. Uświadamia mu to dopiero ruch różdżki lub wahadła, wywołany przez bezwładne, mimowolne skurcze mięśni ręki, która je trzyma. Ot, i cała tajemnica. Choć, oczywiście, możliwości radiestety w miarę ćwiczeń i nabywania doświadczenia wciąż rosną i myślę, że dziedzina ta przyniesie w przyszłości jeszcze niejedną rewelację.

Ewa Dereń



Wielka wiedza kończy się i zaczyna wiarą.

Novalis